Nr. 74. Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 28 czerwca 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69. z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Czy puste słowa?

Na marginesie planu doraźnej pomocy dla rolnictwa.

Dość długo trwało, dopóki rządzące sfery przekonały się o rozpaczliwej sytuacji, w jaką rolnictwo nasze zagnały wszechświatowy kryzys surowcowy, błędy polityki rolnej ministrów Bartla i Składkowskiego i zbytnie uleganie wszystkich naszych dotychczasowych gabinetów naporowi radykalizmu społecznego, zwalczającego posiadanie i przedsiębiorcę, jak zbrodnię.

Dopiero zupełne załamanie się siły nabywczej wyczerpanej doszczętnie roli, a tem samem pogrążenie w całkowitym zastoju produkcji przemysłowej, duszącej się w nagromadzonych zapasach, dało asumpt do nawrócenia z drogi, która prostym szlakiem musiała wieść do upadku kraju.

Stało się dość późno.

Punktem ciężkości w Polsce, jako w kraju agrarnym, jest rolnictwo. Dopóki tej gałęzi wytwórczości nie damy możliwych warunków bytu — na nic będą także piękne pomniki ekspansji polskiej, jak Mościce czy Gdynia. Dotąd sytuacja wygląda tak, że postawiono piękny pałac — dla nędzarza.

Na dźwignięcie rolnictwa złożyć się muszą wszyscy: w pierwszym rzędzie rolnicy przez obniżenie stopy życiowej (co już się stało), przemysł przez obniżenie cen, przedewszystkiem zapomocą kurczenia zbyt jak na kraj ubogi wydętych kosztów administracyjnych (pobory dyrektorów węglowych, naftowych, cukrowniczych itd.); skarb przez wydatne zmniejszenie obciążeń podatkowych; samorządy — przez skrzętną oszczędność w nakładanych opłatach komunalnych; wreszcie klasa robotnicza — przez zadowolenie się mniejszą ale stałą i pewną płacą, i zrezygnowanie z przeróżnych „programów“ socjalistycznych.

Cały prawie ten kompleks zagadnień znalazł — zdawało się — uwzględnienie w uchwałach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, złączonych w t. zw. plan doraźnej pomocy dla rolnictwa.

Trudno jest śledzić i zdać sobie sprawę z tego, jak dalece realizowane są przez rząd poszczególne punkty wspomnianego „planu pomocy“. Fakt jego ogłoszenia jednak, jako swego rodzaju „sursum corda“, oraz uwzględnienie w nim całego szeregu dziedzin, miarodajnych dla roli rolnictwa, zdawały się budzić usprawiedliwione mniemanie, że koła rządowe zdają sobie sprawę z powagi sytuacji — i że nie chodzi im o błyskotliwość wystąpienia i puste hasła, lecz o podjęcie rzetelnie pomyślanej akcji.

Czyż tak jest? Czytaliśmy niedawno na tem miejscu apel Kółka Rolniczego w Byczynie do pana ministra rolnictwa o obronę przed samowolą Rady Gminnej w Osięcinach, która wbrew punktowi 3 ustępu „Podatki Samorządowe“ w „Planie doraźnej pomocy dla rolnictwa“ („podatek wyrównawczy w gminach wiejskich zredukowany będzie w r. 1930 do minimum“), nie tylko podatku tego nie zredukowała do minimum, nie tylko go wogóle nie zredukowała, ale uchwaliła go zgoła w skali nawet wyższej, niż w r. ub.

Tak to w praktyce honorują samorządy zarządzenia władz centralnych. A przecież czytamy, że nikt inny, jeno sam p. wojewoda warszawski, więc czynnik administracyjny najbliżej będący rządu centralnego, wywiera presję na wojewódzki organ samorządowy w kierunku nieoszczędzania. Gdzież tu jest linja konsekwentna polityki państwowej?

Druga dziedzina, niezmiernie ważna dla sprawy możności wiązania końca z końcem w rolnictwie, w „Planie pomocy“ znalazła wyraz w uchwale następującej (p. 6 ustępu „Ubezpieczenia społeczne“):

„W związku z obecnemi cenami zbóż zostaną poddane rewizji na rok 1930 dawniej ustalone obliczenia wysokości zarobków pracowników rolnych, względnie ich zaszeregowania do klas zarobkowych. Za podstawę do określenia płac pracowników rolnych przyjęte będą obliczenia (budżety), dokonane wspólnie przez pracodawców i pracowników rolnych, a gdzie takich obliczeń niema, cyfry Głównego Urzędu Statystycznego, wyrażające w mierniku żyta wysokość płac poszczególnych kategoryj dla obszaru województwa, jako cena żyta, przyjęta będzie cena giełdowa zmniejszona o 10 proc.“.

O podjęciu akcji w tej dziedzinie głucho. Rok 1930 w rolnictwie zaczął się z dniem 1 kwietnia; uchwała powyższa powzięta została z końcem lutego. Za miesiąc kwiecień płace według dawnych norm już wypłacono, tj. w oparciu o cenę żyta 40 zł. A gdzież rewizja płac według miernika zmniejszonej o przeszło połowę obecnej ceny żyta?

Deklaracje rządowe nie powinny być nigdy pustemi słowami, ani być głoszone „na wiatr“, gdyż wówczas wyzbywają każdy rząd z największego jego kapitału moralnego: wiary i zaufania ludności.

„Plan doraźnej pomocy dla rolnictwa“ był enuncjacją zbyt poważną, zbyt epokową i nieledwie historyczną, by którakolwiek z jego zapowiedzi miała pozostać świstkiem papieru. Rzetelna wola i energja kół rządowych pozostają pod znakiem zapytania.

Powyższy artykuł umieszczony w nadpartyjnej katol. „Polsce“ z d. 22. 6. 30 — wyraża myśl i życzenia wszystkich rolników. Ale może niemile dotknie robotników rolnych, jeżeli domaga się zniżki płac w stosunku do cen zbożowych. Robotnicy zastanowić się jednak powinni nad nast. pytaniem? Jeżeli rolnicy nie mogą płacić wobec spadku cen wysokiej robocizny, — będą musieli przemienić produkcję tak, by zmniejszone zostało zapotrzebowanie robotników. A skutek byłby ten, iż wielu robotników rolnych znalazłoby się bez pracy. Już teraz, gdy obniżono obszar plantacji buraków, gdy rolnicy dla braku pieniędzy nie mogą przeprowadzać żadnych meljoracyj, zabrakło pracy dla robotników wiejskich. Słychać już, że różni rolnicy mówią: jeżeli tak dalej pójdzie, nie będę mógł płacić dotychczasowej liczbie robotników, — i chcąc nie chcąc będę musiał pewną liczbę robotników zwolnić.

Czyż to nie lepiej wobec ogólnej biedy — mieć stałą pracę i stałą, choć niższą płacę, aniżeli tułać się za robotą i nędzę cierpieć? Robotnicy rolni powinni zważyć, że rolnicy domagają się też obniżenia cen fabrykatów i artykułów handlowych. Jeżeli Rząd to przeprowadzi, to także robotnik za mniejszą cenę nabywać będzie, czego potrzebuje. Niestety dotąd wielki przemysł cen nie obniżył, a nawet cena węgla poszła w górę o 3 zł. na tonnie w porównaniu z przeszłym i dawniejszemi laty.

Składek ubezpieczeniowych dotąd nie zniżono, choć obliczone są na podstawie wysokich cen w latach dawniejszych. — A czy zostaną obniżone? Czytamy np., że niejedne Kasy Chorych w Królestwie i Małopolsce stoją przed niewypłacalnością, ponieważ rozrzutnie szafowały pieniędzmi — i budowały wspaniałe gmachy, a tak rozproszyły rezerwy. Gdy powiększy się niewypłacalność rolników, to ubezpieczalnie wskutek tego i zwiększonego bezrobocia będą miały mniej wpływów, — a co tedy?

Robotnicy rolni swego czasu domagali się i otrzymali obliczenie płac wedle cen zboża. Prosty rozum powiada: jeżeli ceny zboża spadły, toteż stosownie do cen zboża powinna być obliczona robocizna — także teraz, bo inaczej cały zbiór nie wystarczyłby na zapłacenie robocizny A z czego rolnik miałby płacić podatki i ubezpieczenia, procenty — i skąd wziąć środki na własne utrzymanie?

Rolnik.

Przed otwarciem Kongresu Eucharystycznego.

Olbrzymi zjazd Biskupów. — Delegat papieski w Poznaniu.

Poznań, 26. 6. Tel. wł.

Zjazd duchowieństwa na rozpoczynający się we czwartek 26 bm. Kongres Eucharystyczny jest olbrzymi.

Dotychczas przybyło do Poznania około 40 biskupów z całej Polski i z zagranicy, m. in. ks. arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna, ks. arcybiskupi: Twardowski, Teodorowicz i Szeptycki ze Lwowa, dalej ks. arcybisk. Sapieha z Krakowa, metropolita Ropp, ks. biskup polowy Gall, Bandurski i wielu innych.

Dziś przed południem odbyło się uroczyste powitanie nuncjusza papieskiego ks. Marmaggi, który przybył z Warszawy jako specjalny legat Ojca św. Na dworcu oczekiwali legata ks. arcybiskup Hlond z metropolitą Roppem, przedstawiciele władz i kompanja honorowa z orkiestrą. Plac przed dworcem wypełniły niezliczone tłumy ludności. Po powitaniu ks. nuncjusz udał się przed dworzec, gdzie na okrzyki powitania zebranych tłumów odpowiedział po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, poczem w towarzystwie ks. prymasa wsiadł do oczekującego powozu i w otoczeniu honorowego szwadronu 15 pułku ułanów odjechał do pałacu prymasowskiego.

Konferencja Księży Biskupów w Poznaniu.

W dniu 24—25 b. m. odbyła się w Poznaniu przy udziale 24-ch Księży Arcybiskupów i Biskupów konferencja, celem wyświetlenia i uzgodnienia szeregu aktualnych spraw religijnych i kościelnych. Na czoło tych spraw wysunęła się t. zw. Akcja katolicka, której głównem zadaniem jest harmonizowanie wszystkich tych pocieszających objawów budzącego się praktycznego katolicyzmu, zaznaczających się coraz silniej w poszczególnych naszych sferach społecznych.

Następnie zastanawiał się Episkopat nad środkami do zwalczania nieobyczajności, występującej w różnych postaciach. W tym celu postanowiono zwrócić się do władz, do rodziców, organizacyj i do młodzieży z odpowiednią odezwą. Omawiano też potrzebę pogłębienia wychowania młodzieży w duchu katolickim, urządzania kursów duszpasterskich i katechetycznych orza inne zagadnienia, stojące w związku z obecnemi prądami, pomyślnemi lub szkodliwemi dla Kościoła.

Wreszcie rozpatrywano możliwość zaproszenia międzynarodowego kongresu eucharystycznego do Polski za lat kilka.

Lot Europa - Ameryka.

30 godzin 28 minut.

Harbourg Grace, 25. 6.

Samolot „Krzyż Południa“ wylądował tu o godz. 10.53 według letniego czasu angielskiego po locie, który trwał 30 i pół godziny. Lotnik Kingsford Smith oświadczył, że bez pomocy znakomitego aparatu radjowego nigdyby się mu nie udało przedostać przez mgły. Lotnik po uzupełnieniu braków benzyny podejmie dalszy lot do Nowego Jorku.

Warszawa, 26. 6. Tel. wł.

Donoszą z Harbourg Grace pod datą 25. 6. bm.:

Major Kingsford Smith zażądał zaraz po wylądowaniu dostarczenia 2.000 litrów benzyny i 250 litrów oliwy.

Mjr. Smith oświadczył, że po napełnieniu zbiorników i dokonaniu nieznacznej naprawy kompasu wystartuje w dalszą drogę do Nowego Jorku.

Start samolotu odbędzie się prawdopodobnie we czwartek o świcie. Zapytany o przebieg lotu mjr. Kingsford Smith oświadczył, że całą drogę z Anglji do Nowej Fundlandji lotnicy przebyli w bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Nad Oceanem lecieli niemal cały czas w gęstej mgle, tak, że nie mogli dokonywać obserwacyj astronomicznych. Położenie samolotu określali niemal wyłącznie przy pomocy kompasu i aparatu radjo - odbiorczego.

W niedalekiej odległości od miejscowości Cape Race „Krzyż Południa“ dostał się w bardzo gęsty i silny deszcz. Wskutek chwilowego zepsucia się aparatu odbiorczego lotnicy stracili orjentację i nie wiedzieli, gdzie się znajdują. Dopiero po naprawieniu uszkodzenia zdołali pochwycić sygnały iskrowe parowca „Pensylwanja“ i stacji iskrowej w Kalifornji i ustalić położenie płatowca. Przeciwny wiatr osłabił szybkość samolotu, redukując ją do 113 klm. na godzinę.

O godz. 8 m. 45 rano Kingsford Smith, zbadawszy zawartość zbiorników nadał depeszę, pochwyconą przez nadbrzeżne stacje amerykańskie, z wiadomością, że wskutek wyczerpania się zapasów benzyny zmuszony będzie wylądować na Nowej Ziemi lub w Nowej Fundlandji.

— Ubolewamy — brzmiała depesza — że będziemy do tego zmuszeni. Podamy później miejsce lądowania.

Przelatując nad Harbour Grace, Kingsford Smith nadał depeszę z prośbą o przygotowanie lotniska do lądowania. Punktualnie o godz. 10 m. 53 „Krzyż Południa“ dotknął kołami ziemi amerykańskiej.

Nowy wiceminister oświaty objął urzędowanie.

Warszawa, 25. 6.

Dnia 24 bm. wiceminister W. R. i Ośw. Publicznego ks. dr. Żongołłowicz objął urzędowanie

Chcą zagłuszyć.

Stacja w Licbarku.

A. E. T. podaje:

W Licbarku na Warmji, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nową wielką stację radjo-nadawczą. Mówcy uzasadniali potrzebę budowy nowej stacji „niebezpieczeństwem propagandy polskiej“, która rzekomo, szczególnie na Pomorzu polskiem, posługuje się radjem. Nowa stacja nadawcza będzie gotowa w jesieni br. i ma zagłuszyć zupełnie polskie transmisje radjowe.

Baterja rosyjska w Nowym Jorku.

Przy amerykańskim 244 pułku artyleryjskim, stacjonowanym w Nowym Jorku, istnieje osobliwa jedna baterja, zwana powszechnie „baterją rosyjską“. Składa się ona mianowicie z byłych żołnierzy rosyjskich, którzy w swoim czasie wchodzili w skład armji białej. Ostatnio „baterja rosyjska“ wzięła udział w wielkiej paradzie wojskowej amerykańskiej gwardji narodowej w Nowym Jorku.

Gen. Górecki w Paryżu.

Przybył tu dziś rano gen. Górecki, celem wzięcia udziału w posiedzeniu rady głównej Fidacu. Gen. Góreckiemu towarzyszą mjr. Ludyga-Laskowski i sierżant Kazimierz Reichman.

Wersje jakoby p. prezes B. G. Kraj miał odbyć konferencje finansowe w Paryżu okazują się nieścisłe.

Wielki wychowawca polityczny.

Kwaśna pociecha sanacji.

Sanacyjna, warszawska „Gazeta Polska" (nr. 170) w przedziwny sposób stara się wytłumaczyć swoim czytelnikom, że powstanie „centrolewu" jest dziełem J. Piłsudskiego. Oto pocieszne wywody dziennika politykujących „pułkowników":

— „Któż tego cudu dokonał, kto jest faktycznym twórcą tego bloku aż sześciu stronnictw, kto jest tym wielkim pedagogiem politycznym, który nauczył tej prostej prawdy, że życie polityczne to nie wzajemne użeranie się niezliczonych partyj i partyjek, a tworzenie wielkich zasadniczych bloków, mających wyraźne oblicze i wyraźny program działania?

Któż jest tym wielkim pedagogiem, jak nie marszałek Piłsudski?

To, czego nie potrafiliście dokonać w okresie sejmowładztwa, dokonało się w okresie „rządów dyktatury Józefa Piłsudskiego".

I cokolwiek, panowie, z pod znaku „Centrolewu" powiecie, w głębi duszy, podczas waszego kongresu w Krakowie, będziecie przyznawać, że was wszystkich zebrał tam Józef Piłsudski.

On was połączył, on zjednoczył wasze szeregi, zmusił was przełamać uprzedzenia, nienawiści i różnice klasowe. Niech tym cementem będzie nienawiść do niego. Smutno, że nienawiść do twórcy Niepodległości Polski okazała się silniejszą, aniżeli przed przewrotem majowym poczucie odpowiedzialności za losy państwa". —

Sanacyjny dziennik wyjątkowo mówi prawdę. Rzeczywiście pod wpływem J. Piłsudskiego jednoczyły się stronnictwa. Od r. 1918 aż do r. 1923, a potem do r. 1926 i 1928 istniał zespół stronnictw, które posłusznie i godnie przy każdej sposobności krzyczały:

— „Niech żyje komendant Piłsudski". — Z tym okrzykiem szli socjaliści, wyzwoleńcy, piastowcy i enperowcy do wyborów w r. 1922.

A dzisiaj? — Te same stronnictwa krzyczą już jednogłośnie: — „Dyktatura J. Piłsudskiego musi się jak najprędzej skończyć".

Czy ta zmiana okrzyków i poglądów może być dowodem, że nauka „wielkiego pedagoga" była skuteczna? — Dlaczego zbuntowali się przeciw niemu dawni jego uczniowie? — Dlaczego coraz wyraźniej wypierają się go ci, co przez długie lata byli mu posłuszni?

To odpadanie „uczniów" od „wielkiego pedagoga politycznego" jest świadectwem, że jego zdolności wychowawcze były i są bez skutku. Gwiazda „pedagoga" gaśnie.

Redukcje w kopalniach rudy żelaznej.

Wskutek zmniejszenia się zbytu dla rudy żelaznej w kraju, kopalnie rud zmuszone są forsować eksport, nie mogą tego jednak czynić z należytym skutkiem, ponieważ robocizna jest za droga. Ponieważ rokowania o obniżenie stawek płac nie doprowadziły do rezultatu, kopalnie były zmuszone zwolnić ostatnio 300 robotników.

Zgon poetki.

Lwów, 26. 6. Tel. wł.

We Lwowie zmarła ceniona poetka Maryla Wolska.

Obecny kryzys będzie długotrwały.

Oświadczenie p. ministra przemysłu i handlu.

Jak informuje „Gazeta Handlowa" (nr. 141 z d. 23 bm.) konferencja gospodarcza z d. 18 bm. w ministerstwie przemysłu i handlu obfitowała w nader ciekawe szczegóły:

— „Zaznaczyć należy, iż o ile na poprzedniej konferencji w min. przemysłu i handlu, p. min. Kwiatkowski na obecne położenie gospodarcze w Polsce zapatrywał się dość optymistycznie, czego nie podzielali naogół znajdujący się wówczas na konferencji przedstawiciele życia gospodarczego, o tyle obecnie p. minister zmienił całkowicie zdanie, oświadczając, iż kryzys w Polsce trwa i że niestety będzie on jeszcze długotrwały.

— — — — — — — — —

— „P. minister Kwiatkowski wybrał za temat ustawodawstwo przemysłowe, które winno wziąć pod obronę dobra materjalne życia gospodarczego. Naogół reasumując poszczególne wywody mówców, doszło się do jednolitego wniosku, że w pierwszym rzędzie należy uregulować sprawę ujednostajnienia ustawodawstwa na całym terenie Rzplitej Polskiej, sprawę udzielania nadzorów sądowych, sprawę prawa wekslowego, oraz sprawy, dotyczące komorników.

Konferencja nie w całości zadowoliła przedstawicieli przemysłu, nie zastanawiano się bowiem nawet nad zagadnieniami, które mogłyby wpłynąć na złagodzenie tak dotkliwego obecnie kryzysu gospodarczego". —

Potępienie brutalności Niemiec.

Świat artystyczny o zajściach w Oleśnie.

Wiedeń, 26. 6

Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu aktorów delegaci polscy p. Bojanowski i Juwiller zgłosili pismo protestacyjne z powodu zajścia w Oleśnie. Przytoczywszy doniesienie PAT-ej o wrogiej manifestacji, skierowanej przeciwko aktorom polskim w Oleśnie, delegacja polska stwierdza, że wypadki tego rodzaju powtarzają się systematycznie, wobec czego delegacja zapytuje prezydjum zjazdu, czy i w jaki sposób zamierza zająć stanowisko w tej sprawie.

Przewodniczący zjazdu Wallauer odczytał protest Polski. Ustęp sprawozdania, opisujący, że jeden z demonstrujących wyrostków kopnął artystkę polską, wywołał wśród audytorjum kongresu oburzenie. Po odczytaniu protestu przewodniczący Wallauer oświadczył przy oklaskach całego zjazdu, że wszystek lud cywilizowany potępia jak najostrzej brutalne wystąpienie szowinistycznych awanturników niemieckich.

Mowę przewodniczącego kongresu zgromadzeni nagrodzili burzliwemi oklaskami. Imieniem delegacji niemieckiej zabrał głos reżyser Lind, który odczytał oświadczenie, w którem m. in. powiedział, że delegacja niemiecka odsuwa się jak najdalej od tej romantyki głupców, z powodu ubolewania godnych zajść w Opolu i Oleśnie porozumie się delegacja niemiecka natychmiast po swym powrocie do Berlina z prezesem korporacji aktorów niemieckich, aby ukarać winowajców.

A starosta jedzie autem.

Robotnikom płacą... bonami.

Kielce, 25. 6. Tel. wł.

Niesłychana „inowacja" zaprowadzona przez sejmik kielecki, wynagradzania robotników, zatrudnionych przy budowie dróg — w miejsce gotówki — bonami, któremi „będą mogli regulować wszystkie podatki, jest, jeśli pominąć jej bezprawość, wymownem świadectwem, jak finanse sejmiku są zrujnowane przez rządy sanacji. Nad tem możnaby jeszcze przejść do porządku dziennego. Ubóstwo nie hańbi! Pusta kasa dowodzi, że sanacyjni włodarze sejmiku nie umieją rządzić, ale jeszcze ich nie kompromituje.

Ale jaką opinję wydać i co powiedzieć trzeba o fakcie kupna w tych dniach nowego samochodu dla p. starosty Borrysowicza? Co powiedzieć na wydatkowanie 14 tysięcy złotych na „Essex" dla przewodniczącego sejmiku — który bonami płaci za pracę?

Chyba za bony auta nie kupiono. Nie był też to z pewnością wydatek ani pilny, ani potrzebny.

Miljardowe zbrojenia wojenne Francji.

Nadwyżki budżetowe idą na zbrojenia. — Budowa twierdz i gromadzenie zasobów i broni wojennej. — Taka jest rzeczywistość w Europie.

Nagle i niespodziewanie dla rządu i dla oipnji publicznej wyniknęła sprawa miljardów, stanowiących zapasy skarbu francuskiego. Nagromadził je dawny minister p. Cheron, który — jak pamiętamy — padł ofiarą swej zabiegliwości i oszczędności, bo Izba miała mu za złe, że zamiast zmniejszyć podatki, powiększał zapasy skarbowe. Było wiadome, że stanowiły one około 19 miljardów franków. Nagle zainteresowała się niemi opozycja, wystąpił z odpowiednim wnioskiem p. Leon Blum, a prezes komisji finansowej p. Malvy zarządził badanie losu owych miljardów.

Przybyli na posiedzenie komisji w piątek ubiegły trzej ministrowie — Tardieu, Reynaud i Germain-Martin i udzielili dokładnych wyjaśnień. Wiadomo tedy, co się dzieje z owemi 19 miljardami. Wydano z nich 2 miljardy, przelewając je do autonomicznej kasy amortyzacyjnej i 1,8 miljarda na spłatę pożyczki Kreugera. Wydano dalej pod postacią awansów zwrotnych: 700 miljonów na budowę tanich mieszkań, elektryfikację itd., 550 miljonów na inwestycje ministerstwa poczty, 135 miljonów dla kolei, 325 miljonów na różne wydatki, wreszcie 2.700 miljonów na pokrycie deficytu w budżecie. Wydano tedy razem około 8 miljardów, czyli, że pozostaje w skarbie około 11 miljardów.

Komisja się uspokoiła i opinja jest zadowolona. Z relacyj pism o posiedzeniu komisji, oraz z głosów prasy okazało się jednak dopiero, gdzie „był pies pogrzebany", skąd powstała sprawa i o co chodziło? Chodziło o owe 2.700 miljonów, zaksięgowane, jako pokrycie deficytu budżetowego, a które w znacznej części poszły na wydatki, związane z obroną narodową. „Temps" referuje tę rzecz tak:

— „P. Tardieu, prosząc o odpowiednią dyskrecję, wyjaśnił dokładnie, jaka jest polityka rządu w sprawach związanych z obroną narodową i oświadczył, że polityka ta miała na celu załatwienie problemów bezpieczeństwa z punktu widzenia technicznego i finansowego. Przypomniał przytem, że niektórym z tych problemów zapewnił rząd odpowiednie rozwiązanie".

Dalej zaś mówił p. Tardieu: „Insynuowano, że zapasy amunicji i broni nie istnieją. Tymczasem zrobiliśmy, co należało, rząd nie byłby godzien sprawować obowiązków, które wziął na siebie, gdyby się nie zajął był z całą gorliwością podobnemi sprawami." —

Pisma zagraniczne poświęcają dużo uwagi posiedzeniu komisji i wyjaśnieniom ministrów. Prasa włoska sądzi, że chodzi o wydatki, związane z fortyfikowaniem granicy francusko - włoskiej. „Frankfurter Zeitung" pisze, że „wydatek ten należy uważać jako zarządzenie będące następstwem francusko-włoskiego nieporozumienia. Takie wrażenie ma się przynajmniej z oświadczeń, które złożył p. Tardieu na posiedzeniu komisji".

Jest też rzeczą interesującą, że wydatkami wojskowemi interesują się szczególnie gorliwie socjaliści francuscy. „Liberte" pisze:

— „Nasi socjaliści zaledwie powrócili z kongresu, gdzie tow. Lagorgette usiłował ich zjednać dla hasła — ani jednego człowieka, ani jednego centyma (na prowadzenie wojny) — zostali nagle ogarnięci dziwną gorliwością w stosunku do obrony narodowej. Ruszyli do ataku i pytają ministrów Maginot'a i Dumesnil'a, czy mają dość armat i amunicji i cementu, by zamknąć wąwozy alpejskie dla legjonistów faszystowskich." —

Incydent z miljardami jest wysoce znamienny. Różne możnaby w związku z nim snuć komentarze. Przedewszystkiem jednak nasuwa się uwaga, że nie tego się powodzi „bezpieczeństwu" w Europie, jeśli rząd francuski, idący w pierwszym szeregu tych, co dążą do pacyfikacji Europy i likwidacji następstw wojny, uznał za konieczne poczynienie znacznych wydatków na obronę kraju.

Takie oto niespodziewane następstwa ma konferencja rozbrojeniowa w Londynie: nie osiągnięto rozbrojenia na morzu, lecz zato trzeba się zbroić na lądzie. S. K.

Cudowne ocalenie.

Nauczyciel chce dzieciom wytłumaczyć, co to jest „cudowne ocalenie".

„Słuchaj, Kazio: samochód przejechał człowieka i przejechanemu nic się nie stało. Jak to nazwiesz?"

„Przypadek..".

„Hm... A jeśli tego samego dnia ów przejechany jeszcze raz wpadł pod samochód i znów ocalał."?

„Szczęście..".

„... a jeśli po raz trzeci w tym samym dniu cało wyszedł z pod kół samochodu?"!

„To panie profesorze, to jest wprawa".

J. I. Kraszewski. 1

Brühl.

CZASY SASKIE.

CZĘŚĆ I.

I.

Pięknym wieczorem jesiennym, o słońca zachodzie, ostatnie trąbki, zwołujące myśliwych, odzywały się w lesie, z jodeł i buków starych złożonym. Szerokim gościńcem, przerzynającym puszczę odwieczną, ciągnęły wielkiego dworu łowieckie oddziały, po bokach ludzie z oszczepami i sieciami; konni w zielonych sukniach ze złotemi galonami i kapeluszach z piórami czarnemi; środkiem strojne towarzystwo i wozy ze zwierzyną, gałęźmi zielonemi umajoną. Łowy musiały pójść bardzo szczęśliwie, gdyż myśliwcy byli w wesołem usposobieniu i na wozach sterczały rogi jeleni, zwieszały się łby dzików z kłami zakrwawionemi.

Przodem międzie było orszak pański, świetne stroje, piękne konie i kilka amazonek z różowemi twarzyczkami. Wszystko to przybrane było jak na uroczystość i galę, bo łowy najmilszą stanowiły zabawę panującego naówczas umniej więcej szczęśliwie Saksonji i Polsce Augusta II.

Sam król wiódł łowy, a u boku jego jechał najmilszy syn pierworodny, umiłowany naówczas Saksonji następca, na którym spoczywały nadzieje narodu. Król, mimo wieku, wyglądał jeszcze wspaniale i rześko, na koniu siedział rycersko, a syn, równie przystojny, z łagodniejszą nieco twarzą, niemal młodszym bratem się przy nim wydawał. Mnogi i świetny bardzo dwór otaczał dwóch panów. Zdążała na noc do niedalekiego Hubertsburga, gdzie syn ojca miał przyjmować, bo myśliwski zameczek ten do niego należał. W Hubertsburgu czekała na nich królewiczowa Józefa, synowa królewska, cesarskiego Habsburgów domu córa, niedawno młodemu Fryderykowi poślubiona. Dwór królewski tak był liczny, że mu się na zamku trudno było pomieścić. Zawczasu więc rozbito nieopodal namioty w gaju i tam miała noc przepędzać znaczniejsza część pańskiego orszaku. Nakryte już były stoły do wieczerzy i w chwili, gdy król wjeżdżał na zamek, rozpuszczone myślistwo poczęło sobie szukać wyznaczonych sobie wisk. Mrok padać zaczynał; pod namiotami gwarno już było i wesoło; odgłosy młodzieńczych śmiechów, które przytomność króla i starszych hamowała, rozlegały się teraz swobodniej. Po znużeniu całodziennem zwracano się ku stojące flasze, choć marszałek nie dał jeszcze znać do stołu. Namioty dla dworu, ocienione drzewami, oświecały się zapalonemi latarniami; tuż obok przy improwizowanych żłobach ustawiano rżące konie, których głosy niekiedy wywoływały groźne klątwy masztalerzy. Nieznane sobie rumaki poczynały znajomość od kąsania i kwiku, klaskanie batów pokój przywracało. Dalej jeszcze psiarnie króla dawały znać o sobie szczekaniem i warczeniem. Nakładano sfory; i tu też dosyć mieli do czynienia, aby wrzawę uśmierzać. Ale pod namiotami nie było nikogo, coby młodzieży śmiechy i śpiewy i tchnie śmiał połowę swą zachamować. Sprzeczano się jeszcze o najpiękniejszą twarz, o najlepszy strzał, o najpochlebniejsze jego królewskiej mości słowo. Królewicz tego dnia był bohaterem: położył ze sztućca, kulą w sam łeb trafiwszy, odyńca, który wprost szedł na niego. Unoszono się nad przytomnością umysłu niezmierną i flegmą, z jaką celował długo i wypalił. Gdy myśliwcy przypadli na strzał chyżo, ażeby rozjuszoną bestję dobić kordelasami, leżała już, brocząc krwią ziemię. Król August pocałował syna, który rękę ojca a pana z uszanowaniem ustami dotknął i pozostał po zwycięstwie tak zimnym i spokojnym, jak był przedtem. Jedyną dobrego humoru oznaką było, iż na uboczu potem fajkę sobie podać kazał i dym puszczał daleko większemi kłębami, niż zwykle. — Wchodziła wówczas w używanie powszechne roślina, zwana tabacco, którą i Stanisław Leszczyński palić lubił, palił ją zapamiętale August Mocny, a namiętnie syn jego, Fryderyk. Szczególniej przy męskich ucztach i piwie nie obeszło się bez fajek. Podawano je na dworze pruskim u króla, czy kto chciał czy nie chciał, a jeśli komu dym zawadził koło serca, śmiano się zeń do rozpuku.

Należało do dobrego hulaszczego tonu fajkę ssać od rana do wieczora. Brzydziły się nią niewiasty, lecz ich wstręt nie odstręczał ówczesnych panów od przyjemnego upojenia, jakie owe tabaczysko przynosiło z sobą.

Bardzo młodym tylko zakazywano wczesnego nawyknienia do tego trunku, który z kartami i winem razem uchodził za niebezpiecznego uwodziciela.

Pod namiotami też fajek widać nie było. Znużeni jeźdźcy, pozsiadawszy z koni, gdzie który mógł, popadali na ziemię, na kobiercach, na kłodach i ławach. W zamku król było zapalające się światła rzęsiste i dźwięk muzyki dochodził do gaju, w którym rozłożony był dwór, służba i czeladź pańska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ideologja Zw. N. Sz. P. Ogniska.

W „Przeglądzie Powszechnym“ z kwietnia 1930 w artykule, omawiającym działalność Stow. Chrz.-Nar. Naucz. Sz. P. i Związku N. Sz. P. „Ogniska, wypowiada autor druzgocącą krytykę artykułu, który jest wyjątkiem z odczytu ogniskowca Z. Nowickiego „o ideologji Związku“, umieszczonym w Głosie Naucz. z dn. 6 marca br. Autor pisze: „pod tym artykułem podpisałby się nie tylko p. Czapiński, ale i bezbożnicy sowieccy“. A dalej pisze:

„.Fakt, że w Związku znajduje się szereg ludzi niechętnych lub wrogich Kościołowi, że szeroki ogół katolickich jego członków nie dość stanowczo reaguje na ich robotę, owszem przyjmuje frazeologję, a częściowo i ideologję stronnictw radykalnych walczących z Kościołem, utwierdza te obawy i potęguje“...

...„Związek, który liczy większość członków katolików i który przedewszystkiem pracuje nad młodzieżą katolicką nie powinien pozwalać na wrogie przeciw Kościołowi występy“... „Nie mogą więc przedstawiciele jego (Związku), dziwić się, iż społeczeństwo katolickie traci do nich zaufanie i że sympatja jego coraz wyraźniej i stanowczo zwraca się ku Stowarzyszeniu Chrz. - Nar. Naucz. i w niem pragnęłaby ujrzeć wychowawców swych dzieci“...

I u nas doznaje Związek N. Sz. P. — Ognisko mimo przeciwnej mu opinji kat. tak dużo poparcia, że młodzi nauczyciele — i utylitaryści wstępują dla różnych względów w jego szeregi. Co najmniej dziwnem jest, że „Głos Wąbrzeski“, który to tak często podkreśla swój katolicyzm, odkąd służy na życie i śmierć sanacji, stał się gorliwym poplecznikiem „ogniskowców“. Podkreślanie na zjeździe w Grudziądzu religijnych przekonań ogniskowców nie zdoła zamaskować antykatolickich i antyreligijnych uczuć i dziwności wpływowych ogniskowców i różnych jego kół np. warszawskiego.

Prowokacja.

Sanacja chwyta się sposobów.

Warszawa, 26. 6. Tel. wł.

Część wczorajszej prasy sanacyjnej ogłasza jakąś odezwę kierownika Obozu Wielkiej Polski na miasto Warszawę, byłego rządowego komisarza stolicy p. Jana Tłuchowskiego.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że cały ten dokument od początku do końca jest zmyślony i należy do rzędu tych prowokacyj, któremi chętnie posługuje się obóz sanacji.

„Dar Pomorza“ na polskich wodach.

Toruń, 26. 6.

W dniu 22 czerwca br. o godz. 2,30 przybył do Gdyni — ze stoczni w Nakskow (Danja) nowy okręt szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza“. Na ręce komendanta statku kapitana wielkiej żeglugi Konstant. Maciejowicza przewodniczący Wydziału Wykonawczego Wojew. Komit. Obchodu Dziesięciolecia Niepodległości (Wojew. Komit. Floty Narodowej) gen. Pasławski wysłał depeszę powitalną.

Perfumy, które przetrwały 5.000 lat.

Podczas robót wykopaliskowych, przedsiębranych ostatnio w Egipcie, odkryto w grobowcu kapłana egipskiego, zmarłego około 2.700 lat przed nar. Chr., naczynie alabastrowe, z którego unosiła się cudowna woń. Przy bliższem badaniu okazało się, że naczynie wypełnione jest jakąś masą, która przez przeciąg tysięcy lat zachowała w całej pełni woń świeżych kwiatów. Wazę zamknięto ponownie jak najszczelniej i odesłano do muzeum, celem zbadania przez fachowców chemików. Grobowiec napełniony był ponadto różnemi ozdobami o niezmiernej wartości, znaleziono tam np. naszyjnik, składający się z 4.000 rubinów.



Na wygnaniu
zmarł b. min. włoski Eugenio Chiesa.

Znamienne.

Nowa religja na wsi.

Kat. Agencja prasowa pisze:

Nowa religja na wsi polskiej. Tygodnik „Wici“ jest organem Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, grupy wprawdzie nielicznej, ale znajdującej oddźwięk i poparcie u czynników rządowych, samorządowych, a zwłaszcza wśród nauczycielstwa, należącego do Związku N. S. P. i „Ogniska“.

W ostatnim czasie „Wici“ bardzo często zajmuje się sprawami religijnemi. I tak np. w jednym z ostatnich numerów znajdziemy artykuł „Duch religji — a kler“. Teolog „Wici“ stwarza przedewszystkiem nowe pojęcie religji chrześcijańskiej. Nie jest to stosunek Boga do człowieka, o Bogu ani o Stwórcy artykuł wogóle nie wspomina, jedynie raz mówi, że „zaduma się człowiek o swej wielkości na ziemi i swej małości ziemnego robaka wobec tajemniczego ogromu wszechświata.“

Religja chrześcijańska, według „Wici“, to „potężna siła moralna w ziarnach słowa Syna Cieśli (!) z Nazaretu, mająca bezustannie przekształcać i burzyć wszystko, co tchnie bezduchem i jałowością starych form... Religja to bezskuteczne (?) doskonalenie, to niewyczerpane źródło reformatorsko-twórczych sił i natchnień — przez nieustającą przemianę dusz do jak najdoskonalszego ładu społecznego współżycia, człowieka z człowiekiem.“

Po tem preludjum następuje właściwy temat. Otóż podobno ludy słowiańskie w okresie pogaństwa, mając swoją religję, nie znały kasty kapłanów. „Sądzę — mówi teolog „Wici“ — że rolę kapłana spełniał wśród nich człowiek najbardziej uduchowiony..., sądzę, że rodzący się dziś na wsi młody, wolny w duchu człowiek, prawnuk i dziedzic dawnych Słowian, coraz częściej będzie się buntował przeciwko pośrednictwu między nim a najgłębszemi prawdami życia... nie wytrzyma próby życiowej dzisiejszy monopol księży na zbawienie... nowy, idący człowiek sam zatroszczy się o swoją religijność i zbawienie. Jedynie tylko funkcje formalno- i administracyjno-kościelne ten nowy człowiek pozostawi duchowieństwu.

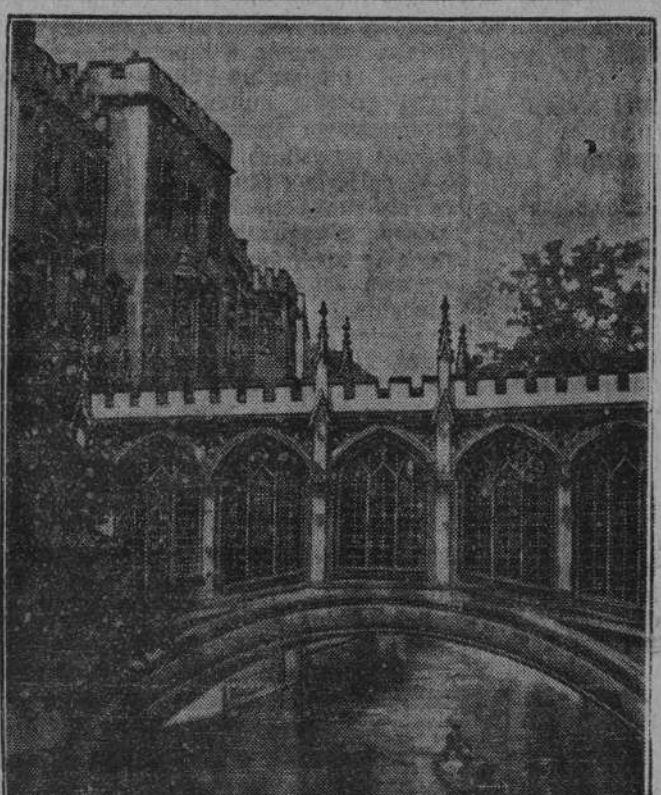
Na innem miejscu tego samego numeru p. Lutyk, jeden z głośnych bohaterów konferencji łowickiej, załamuje ręce nad tem, że wielu jest jeszcze ludzi na wsi, którzy bardziej wierzą w księdza niż w Boga.

Na tych cytatach poprzestajemy. „Wici“ stawia sprawę jasno, my chcemy wprowadzić swoją, nową „religję“, mglisto-teozoficzną, inną od religji katolickiej. Nie chcemy religji, która uznaje pośredników między Bogiem a ludźmi kapłanów.

Ta szczerość „Wici“ ułatwia katolikom zajęcie właściwego stanowiska wobec ruchu młodzieży, którą „Wici“ reprezentują na polskiej wsi.“

A u nas podejmuje się próby zakładania Kół Związku Młodz. Wiejskiej, który jawnie dąży do oderwania młodzieży od Wiary św. katolickiej i sprowadzenia jej na tory jakiejś niewyraźnej religji masońskiej.

Znamiennem też jest, że te Koła Zw. Młodz. Wiejskiej znajdują poparcie wśród „ogniskowców“. Cóż na to — arcykatolicki „Głos Wąbrzeski“, który teraz tak bardzo popiera „ogniskowców“?



Z Cambridge
starego angielskiego miasta uniwersyteckiego: Most Westchnień obok kolegjum św. Jana.



Helen Keller,
niewidoma i głuchoniema pisarka amerykańska, inspektorka zakładów dla ociemniałych i głuchoniemych kończy 27 b. m. 50 lat.

Konflikt w Sejmie śląskim.

Woj. Grażyński a Korfanty.

Katowice, 25. 6. tel. wł.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu śląskiego dwaj naczelnicy wydziałów złożyli w imieniu wojewody Grażyńskiego oświadczenie, że wobec różnicy zdań między wojewodą a większością komisji co do wykonania zeszłorocznego budżetu i traktowania tegorocznego preliminarza, przedstawiciele wojewody nie będą brali udziału w posiedzeniach komisji budżetowej.

Przewodniczący komisji, poseł Korfanty deklarację przyjął, poczem przedstawiciele wojewody opuścili salę.

U wojewody Grażyńskiego zjawił się dyrektor biura Sejmu i w imieniu komisji budżetowej prosił wojewodę o przybycie na posiedzenie. Wojewoda jednak oświadczył, że do czasu porozumienia się z rządem nie może zająć innego stanowiska. W związku z tym konfliktem wojewoda Grażyński wyjechał do Warszawy.

Demonstracje i aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 26. 6. Tel. wł.

W wielkiej sali Przemysłu i Handlu w Warszawie odbył się olbrzymi wiec członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego, na którym referat wygłosił poseł prof. Rybarski.

Po nim wstąpił na mównicę poseł Staniszkis, który zdał sprawę z przebiegu obrad zjazdu Miast Polskich, poczem wobec odroczenia wyborów do ciał samorządowych stolicy na trzy lata uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że stan prawny stolicy został naruszony przez zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewn.

Po wiecu grupa, złożona z około 300 uczestników wiecu ruszyła ulicą Królewską. U wylotu ulicy Trębackiej zagrodził drogę pochodowi oddział policji, który wnet wzmocniono silnym oddziałem rezerwy. Policja przypuściła atak na młodzież, bijąc kolbami. Oddziały konne raz wraz wjeżdżały w tłum.

W czasie demonstracji dokonano szereg aresztowań. Późną nocą część młodzieży akademickiej została zwolniona. Wystąpienie policji miało charakter bardzo ostry.

Ze wszystkich stron idą zaciekłe ataki na Polskę.

Dlaczego o tych spra wach rząd milczy?

Zaraz na początku swych rządów p. Sławek zapowiedział, że uważa za niewskazane zwołanie ciał ustawodawczych, gdyż nieodzowne jest najprzód uspokojenie umysłów i odprężenie sytuacji.

Wiemy jednak, że działalność rządu p. Sławka osiąga wręcz odwrotne, niż zapowiedział, skutki. Zadrażnienie opinji jest o wiele silniejsze, aniżeli w chwili, gdy władzę obejmował. Nie można powiedzieć, by nieporozumień wewnętrznych nie pogłębiły „hocki-klocki“ z sesjami parlamentu.

Ale są i inne względy, na które należy zwrócić uwagę...

W miarę jak się zbliża termin ewakuacji Nadrenji, co ma nastąpić ostatecznie 30 czerwca br., położenie nasze zagraniczne staje się coraz trudniejszem. Agresywność niemiecka ciągle się wzmaga. W prasie już nie niemieckiej, lecz francuskiej pojawiają się wystąpienia niemieckie tak gwałtowne, tak bezceremonjalnie skierowane przeciwko Polsce, że mimochodem budzą zdziwienie, jak prasa zaprzyjaźnionego z nami państwa może użyczać swych łamów najradykalniejszym kierunkom myśli niemieckiej i nawoływaniom do rewanżu. Chyba może po to, by wskazać, jak położenie jest poważne.

Równocześnie zaś na pograniczu polsko-niemieckiem, na odcinku pomorskim, w ostatnich czasach mieliśmy do czynienia z 10 zajściami pogranicznemi: Niemcom widocznie chodzi o wykazanie światu, jak odcinek jest niebezpieczny dla sprawy pokoju, i jak potrzebna jest tu właśnie interwencja i „poprawa“ granicy. Dla podsycenia akcji antypolskiej powołuje się specjalne instytucje państwowe, udziela się specjalnych kredytów, które zmierzają nie do czego innego, jak do wzmocnienia siły niemieckiej na wschodzie, większej aktywności niemieckiej, do wytworzenia jak najwięcej materjału palnego.

Lecz na Niemcach się nie wolno ograniczyć. To, co się dzieje z Polakami na Litwie, dowodzi, iż Niemcy użyli swego wasala do zaognienia stosunków i na granicy polsko-litewskiej. I tam mamy ciągle nieporozumienia pograniczne. Prześladowanie żywiołu polskiego na Litwie dochodzi do punktu szczytowego i robi wrażenie, jakby świadomie zmierzały do sprowokowania naszych uczuć narodowych.

Z Sowietami nasze stosunki nie są całkowicie wyrównane. Niewykrycie sprawców niedoszłego zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie nie ułatwia bynajmniej rozmów naszemu ministerjum spraw zagranicznych. Kokietowanie koncepcyj ukraińskich wywołuje ciągle wrzenie prasy sowieckiej, gdy z drugiej strony Sowiety rewanżują się prowokowaniem plotek alarmistycznych, a obchodom rocznicy walk 1920 roku nadają w dwu centrach: Mińsku i Kijowie — charakter wybitnie antypolski.

Nawet stosunki nasze z Czechosłowacją znacznie się oziębiły wskutek flirtu z Budapesztem, jakkolwiek on nie może przynieść żadnych realnych korzyści. Dzieje się to zaś w momencie, kiedy Polska winna iść ręka w rękę z Czechosłowacją w zwalczaniu propagandy rewizjonistycznej niemieckiej, godzącej również i w nią wskutek aneksji Hulczyńskiego. Dlaczegóż tego momentu nie wyzyskać?...

Gdy dodamy do tego grozę sytuacji gospodarczej, otrzymamy obraz bardzo ponury. Nowa taryfa celna Stanów Zjednoczonych narzuci faktycznie wojnę celną Europie i światu, który będzie szukał rynków na terenie o wiele zwężonym, bo pozbawionym i Rosji i Stanów Zjednoczonych. Nie podobna, by się takie skomplikowanie życia gospodarczego nie odbiło i na nas.

Niema żadnej wątpliwości, że czynniki oficjalne dostatecznie zdają sobie sprawę z powagi położenia. Pomimo to prasa oficjalna milczy, nie poruszając zupełnie piętrzących się trudności. Społeczeństwo instynktownie czuje niepokój, nie mając ani szczegółowych informacyj ani też nie słysząc opinji czynników odpowiedzialnych za naszą politykę zagraniczną. Od półtora roku nie przeprowadzono w parlamencie dyskusji nad polityką zagraniczną, nigdy bowiem nie można było jej dokończyć.

To samo dzisiaj. Zamiast stanąć wobec społeczeństwa z całą otwartością i powiadomić je, jak właściwie przedstawia się nasze położenie międzynarodowe — niedopuszcza się do sesji parlamentarnych, nie wyzyskuje się opinji społeczeństwa, nie chce się słyszeć jego głosu, odsuwa się je od odpowiedzialności za los kraju.

Nie prowadzi to do zapowiadanego uspokojenia umysłów. Może ono nastąpić, może pogłębić się poczucie społecznej odpowiedzialności tylko w razie — ustąpienia od władzy tych, co ją dzisiaj sprawują.

M. I.

Stopień kulturalny narodu jest jego największą siłą. Zapisz się na członka wspierającego Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego T. C. L.

I w Inowrocławiu...
Be-Be w rozsypce.

Inowrocław, 27. 6. Tel. wł.

Na terenie Inowrocławia, jak donosi „Dziennik Kujawski", nastąpił rozłam między grupą zwolenników Be-Be, na czele której stoi notarjusz p. Kowalski obok radców Krantza i Matuszkiewicza i radnych Lewandowskiego i Karskiego, a grupą członków Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, której przewodzą dr. Graczykowski, dr. Müller-Czarnek i inni.

Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast na terenie Inowrocławia stanowiło główny trzon obozu pomajowego.

Narady nad układem zbożowym.

Warszawa, 27. 6. Tel. wł.

Z Berlina przybył wczoraj do Warszawy komisarz aprowizacyjny Rzeszy Niemieckiej dr. Fr. Baade w towarzystwie radcy ministerstwa rolnictwa Rzeszy p. Müllera.

Obaj delegaci niemieccy do rokowań o przedłużenie umowy o wspólnym z Polską eksporcie żyta na rynki krajów północnych, wraz z radcą poselstwa Rzeszy baronem von Behr wzięli udział w konferencji, jaka odbyła się w godzinach południowych w ministerstwie przemysłu i handlu.

Konferencji tej, która miała charakter informacyjny, przewodniczył radca poselstwa polskiego w Berlinie dr. Zygmunt Rawita - Gawroński.

Ze strony polskiej brali w niej udział radca Rościszewski, min. przemysłu i handlu radca Wojtyna, min. spraw wewn. naczelnik Rozenberg, oraz eksperci - członkowie związku eksporterów zboża z p. Jerzym Gościckim na czele.

Demonstracja przed poselstwem polskiem.

Budapeszt, 26. 6

Wczoraj przed gmachem poselstwa polskiego zgromadziło się około 20 młodych ludzi, którzy, wznosząc okrzyki na cześć Rosji sowieckiej, poczęli rzucać kamieniami w okna poselstwa. Policja interwenjowała niezwłocznie i rozproszyła manifestantów, z pośród których kilku aresztowano.

Nowy szef Labour Party.
Ustąpienie Mac - Donalda.

Londyn, 26.

Na zebraniu frakcji parlamentarnej Labour Party Mac Donald zgłosił dymisję ze stanowiska tredsurera partji, które równoznaczne jest ze stanowiskiem prezesa komitetu wykonawczego.

Wskutek tej rezygnacji stanowisko to objął czasowo sekretarz generalny partji Henderson. Ustąpienie Mac Donalda wywołane zostało zmęczeniem, które nie pozwala mu łączyć stanowiska szefa rządu i szefa partji.

Mac Donald zachowuje natomiast nadal stanowisko przywódcy frakcji parlamentarnej Labour Party, jak wiadomo, ściśle związane z działalnością szefa rządu w parlamencie.

Mała Ententa a Węgry.

Szczyrbskie Jezioro, 26. 6.

Minister Benesz oświadczył dziennikarzom, że w sprawie obsadzenia tronu węgierskiego mała ententa nie widzi powodu do konferencji. Minister Marinkowicz wypowiedział się w tym samym sensie. Następnie ministrowie wraz z towarzyszącemi im osobami udali się na wycieczkę na szczyty tatrzańskie.

Praga, 26. 6. PAT.

Dziennik „Express" — organ ministra Stribrnego, przynosi wiadomość, jakoby na obecnej konferencji państw małej ententy odbyła się również narada wojskowa na temat kroków małej ententy w wypadku usiłowania Węgier osadzenia na tronie Ottona Habsburga. Ze strony Jugosławji w tych naradach miał uczestniczyć poseł jugosłowiański w Pradze generał Peszicz, ze strony Rumunji generał o nieznanem nazwisku, zaś ze strony Czechosłowacji kilku nieznanych oficerów. Ponieważ wiadomość taka ukazała się również i w prasie niemieckiej Rzeszy, minister Benesz oświadczył dziś dziennikarzom, że wiadomość powyższa jest zwykłym wymysłem.

Rok bieżący jest rokiem złotego jubileuszu istnienia T. C. L.

Pierwszy dzień Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu.

Poznań, 26. 6. tel. wł.

Dzisiaj rano przybył do Poznania przedstawiciel Prezydenta Rzplitej p. min. rolnictwa dr. Janta - Połczyński celem wzięcia udziału w Kongresie Eucharystycznym. Tym samym pociągiem przybył również przedstawiciel rządu nowomianowany wiceminister W. R. i O. P. ks. prof. Żongołłowicz. Na dworcu oczekiwali ich przedstawiciele władz z prezydentem miasta Ratajskim na czele. Po powitaniach wszyscy zgromadzeni przedstawiciele zajechali samochodami przed zamek, gdzie reprezentantom Prezydenta i rządu przygotowano specjalne pokoje.

Uroczyste nabożeństwo w kościele Bożego Ciała.

Naznaczone na godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Bożego Ciała przy ul. Strzeleckiej ściągnęło nieprzeliczone tłumy wiernych. W stallach zasiedli księża arcybiskupi i biskupi z całej Polski, dalej członkowie kapituły poznańskiej, poza tem prezbiterjum wypełnili przedstawiciele władz i komitetu organizacyjnego Kongresu. Krótko po godz. 9 przybył do kościoła wprowadzony pod baldachimem w otoczeniu grona Kawalerów Maltańskich J. E. ks. Prymas Hlond i zajął miejsce obok ołtarza, poczem również w otoczeniu Kawalerów Maltańskich przybył na nabożeństwo p. min. Janta-Połczyński. Za ministrem zajęli miejsca ks. wicemin. Żongołłowicz i przedstawiciele władz. Kazanie, pełne głębokiej treści wygłosił ks. biskup sufragan Szlagowski z Warszawy. Następnie zaintonowano „Veni Creator". Na zakończenie nabożeństwa złączone chóry kościelne wykonały „Hymn Eucharystyczny".

Otwarcie Kongresu.

Otwarcie I Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce nastąpiło dzisiaj w południe o godz. 12 i pół w Wielkiej Rotundzie na terenie „E" Powszechnej Wystawy Krajowej. Sala jest udekorowana zielenią; nad estradą wisi Chrystus na Krzyżu z bronzu, pod nim orzeł polski, po prawicy obraz Matki Boskiej, po lewicy portret Ojca św.

Na estradzie i dokoła niej zasiedli ks. Legat, ks. Prymas, cały episkopat polski, przedstawiciele władz i członkowie komitetu organizacyjnego.

Wśród podniosłego nastroju zabrał głos prezes Ligi Katolickiej i prezes Komitetu organizacyjnego Kongresu Eucharystycznego, prof. dr. Paweł Gantkowski i wygłosił płomienne przemówienie powitalne.

Prof. dr. Gantkowski powołał następnie na marszałka hr. Adolfa Bnińskiego, a na sekretarzy dr. Marcina Gładysza, prof. Wagę, dr. Posadzego i p. Kochowicza. Obejmując przewodnictwo, marszałek Adolf Bniński dziękuje za tak zaszczytny wybór. Następnie udziela głosu J. E. ks. Kard. Prymasowi. Dostojny mówca stwierdza, że w chwili obecnej cała Polska klęka przed Chrystusem Eucharystycznym i powinna zapomnieć o wszelkich sporach i kłopotach, a cała skupić się w obliczu Boga w gorącej modlitwie, błagając o zesłanie na kraj cały jak największej łaski. Następnie ks. Kard. Prymas, jako gospodarz powitał J. E. ks. legata papieskiego, którego obecność, jako przedstawiciela Ojca św., dodaje Kongresowi specjalnego blasku. Następnie wita reprezentantów Prezydenta Rzeczypospolitej p. min. Janta-Połczyńskiego oraz rząd wicem. prof. Żongołłowicza, dalej ks. ks. biskupów z całej Polski i z zagranicy oraz duchowieństwo i zebrane liczne zastępy rodaków z zagranicy, życząc owocnych obrad Kongresowi.

Zkolei witany burzą oklasków i długotrwałemi okrzykami „Niech żyje", zabiera głos J. E. nuncjusz papieski ks. arcybiskup Marmaggi. Przypomina na wstępie, że już przed rokiem był w Poznaniu, aby w imieniu korpusu dyplomatycznego wyrazić uznanie i podziw dla sukcesu przemysłowego oraz pięknego pokazu pracy Polski odrodzonej z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej. Teraz znajduje się po raz drugi w Poznaniu, w ważniejszej jeszcze chwili, by znów Polskę pozdrowić i wyrazić szczere uznanie za to, że była oraz jest „semper fidelis", że na przestrzeni wieków stała wiernie i niewzruszenie przy zasadach Kościoła katolickiego.

Dostojny mówca przeprowadza w podniosłych słowach ideę Polski eucharystycznej w ciągu całego jej życia przedrozbiorowego, oraz w okresie niewoli. Stwierdza, że było to życie wyrazem niezłomnej wierności dla zasad Kościoła, dowodem czego są liczni święci. Przedewszystkiem wymina o św. Wojciechu, którego darzy specjalną czcią. Dalej odtwarza prześliczną postać św. Jacka dominikanina, św. Jakóba ze Strzemienia, św. Jana Kantego, św. Stanisława Kostki i wielu innych, których mówca nie zdołałby zliczyć. Widząc wśród obecnych przedstawicieli wyznania wschodniego, wspomina o bohaterskich męczennikach za wiarę na Podlasiu, o tragicznych dziejach unitów, oddzielnie jeszcze nadmieniając uprzednio o św. Józefacie, chlubie wszystkich Słowian.

W dalszym ciągu zaznacza z naciskiem, że cały szereg królów polskich swym przykładem dokumentował głębokie przywiązanie do wiary św. Wymienia kolejno Władysława Jagiełłę, który był tak hojnym fundatorem i Kazimierza Jagiellończyka; wspomina o tak zwanej „epoce Ciała Bożego", która jest okresem cudów; dalej o cudownej obronie Częstochowy, przechodząc następnie do króla Jana Sobieskiego i jego szczerej pobożności.

Na zakończenie ks. Nuncjusz apeluje, aby wszyscy Polacy pozostali wierni swej szczytnej tradycji, gdyż zjednoczeni z Chrystusem będą wówczas sami silni i zespoleni pomiędzy sobą. Ktoby śmiał tę jedność rozerwać, musiałby targnąć się na jedną z największych spójni polskich. Chrystus w Eucharystji niech będzie stale dla Polski tym najszczytniejszym wzorem. Niech wszyscy Polacy w myśl żądań Ojca św. zaprzęgną się do czynnej akcji katolickiej, bowiem ta akcja jest gwarancją zdrowia moralnego i tężyzny duchowej społeczeństwa, oraz całego kraju.

W imieniu Ojca św. i jako jego rzecznik daje błogosławieństwo apostolskie Kongresowi, oraz wszystkim, którzy biorą w nim udział, życząc, aby obrady tego Kongresu przyniosły jak najlepsze owoce dla Polski i dla sprawy Kościoła katolickiego.

Przemówienie J. E. ks. Nuncjusza wygłoszone po włosku odczytał następnie po polsku ks. prał. Adamski, poczem zabierali głos, składając życzenia: w imieniu rządu ks. prof. Żongołłowicz i w imieniu miasta Poznania prez. Ratajski, rektor uniwersytetu prof. Kasznica oraz kurator okręgu szkolnego prof. Namysł.

Po przemówieniu ks. Żongołłowicza marszałek Kongresu hr. Bniński wita jeszcze znajdującego się również między przedstaw. władz wicemarszałka Sejmu Seweryna Czetwertyńskiego.

Następnie wygłosił referat na temat: „Eucharystja w życiu Kościoła" O. Rostworowski z Krakowa.

Uwolnienie redaktora „Gazety Wąbrzeskiej".

W dniu 24 bm. przed Sądem Powiatowym w Wąbrzeźnie toczyła się rozprawa przeciwko red. „Gazety Wąbrzeskiej" Edwardowi Piszczowi o to, że w artykule p. t. „Wstyd starożytnych Egipcjan a chluba nowczesnych Polaków" w nr. 43 z dnia 12 kwietnia br. miał się dopuścić przestępstwa z par. 131 i ciężkiego wybryku z par. 360 k. k. czyli ciężkiego wybryku.

Akt oskarżenia zarzucał rozsiewanie nieprawdziwych i zmyślonych faktów, moogących poniżyć w opinji władze odpowiedzialne za porządek prawny w państwie. Oskarżony bronił się tem, że kwestjonowany ustęp artykułu, jest retorycznem nawiązaniem do podanych w tymże artykule faktów konkretnych, nad którymi akt oskarżenia przechodzi do porządku. Odnośnie zaś do zarzucanego wykroczenia z par. 360 stwierdził, że artykuł nie zawiera przesłanek, jakie wypowiada akt oskarżenia.

Obrońca p. mec. Balcerski wniósł o uwolnienie w oparciu o to, że par 131 kk. zezwala na zasądzenie tylko wtenczas, o ile oskarżonemu się udowodni, że działał w złej wierze, którego to dowodu akt oskarżenia nie przeprowadza i co też w danym wypadku nie istnieje. Obrońca p. mec. Balcerskiego stała na wysokim poziomie, ujmowała sprawę z punktu widzenia wybitnie prawnego, bez jakichkolwiek wniosków i koncepcji o nachyleniu politycznem.

Sąd po naradzie przychylił się do uzasadnionego wniosku obrońcy i wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary, nakładając koszty postępowania na Skarb Państwa.

Z Klubu Narodowego.

Posiedzenie parlamentarnego Klubu Narodowego zostało zwołane na poniedziałek dn. 30. bm. na godz. 16-ą.

Prezydjum Klubu wzywa wszystkich posłów do bezwarunkowej obecności.

„Kurjer Poznański" a Kongres Eucharystyczny

Poznań, 26. 6. tel. wł.

Z okazji Kongresu Eucharystycznego „Kurjer Poznański" wydał specjalny, bogaty w treści i ilustracjach numer (288 z dn. 26. 6. br.). Na treść składają się między innemi następujące artykuły:

Dr. Ludwik Posadzy: „Wielkie rekolekcje narodu",

Ks. Dr. Bronisław Gładysz: „Eucharystja w polskiej pieśni kościelnej",

Czesław Kędzierski: „Eucharystja w legendach i podaniach ludu wielkopolskiego", Ks. Jan Bączkiewicz: „Tantum ergo",

Ks. Edm. Majkowski: „Naczynia święte w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej",

Józef Kisielewski: „W ordynku bożym",

B.: „Kobieta a Eucharystja",

Ks. Stefan Durzyński: „Prawdy — Dobra — Żywota Najśw. Sakramentu".

Szarańcza w Austrji

Wiedeń, 26. 6.

W okolicy Wiener Neustadt pojawiły się dziś wielkie masy szarańczy, które opadły na tor kolei lokalnej w okolicy Pottendorf. Rój szarańczy liczy 100 metrów długości, 5 metrów szerokości i 15 cm. grubości. Idący wówczas pociąg zmuszony był zawrócić. Szarańcza poczyniła już olbrzymie szkody na polach. Dla zwalczania plagi wysłano straże ogniowe z okolicznych miejscowości i oddziały pionierów. Obecnie z szarańczą użyte będą miotacze ogni. Gazów nie będzie można używać, ponieważ okolice, nawiedzone przez szarańcze są gęsto zaludnione. Przypuszczają, że szarańcza przybyła z Jugosławji lub Węgier.

Wybory w Anglji.

Warszawa, 27. 6. Tel. wł.

A. E. T. donosi z Londynu:

Na wczorajszem posiedzeniu klubu parlamentarnego partji pracy Mac Donald wygłosił przemówienie, w którem omawiał program kampanji wyborczej socjalistów angielskich na wypadek, gdyby wybory odbyły się w jesieni rb.

Wobec oświadczenia Mac Donalda o możliwości wyborów na jesieni rb. w kołach socjalistycznych wyrażają przekonanie, iż do programu wyborczego partji pracy wejdą te projekty ustaw, które partja pracy wniosła do Izby gmin, a które nie mogłyby być załatwione z powodu ewentualnego rozwiązania parlamentu.

„Krzyż Południa".

Halifa, 26. 6

Samolot „Krzyż Południa" przeleciał o godz. 2 według miejscowego czasu nad zachodnim brzegiem Nowej Szkocji.

Król włoski gościem króla rumuńskiego.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu: Wedle doniesień jednego z dzienników rzymskich, król włoski przyjął zaproszenie króla Karola do wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych. Król włoski odbędzie podróż do Rumunji na pokładzie swego jachtu „Savoya".

Konfiskata „Robotnika".

Warszawa, 27. 6. tel. wł.

Dzisiejszy „Robotnik" (nr. 411 z dn. 27. 6.) został skonfiskowany za wiersz p t. Do Pana Józefa Piłsudskiego w przededniu Kongresu Krakowskiego.

Odezwa B. B. S.

Warszawa, 27. 6. tel. wł.

Frakcja Rewolucyjna P. P. S. znana pod nazwą B. B. S. wydała, w związku z kongresem „Centrolewu" bojową odezwę do „proletarjatu" Krakowa, w której nawołuje do walki Chn. Dem. N. P. R., P. P. S., na i naturalnie... obozem narodowym

Co to za ruch w Wąbrzeźnie?

Czy ruch w Wąbrzeźnie zamarł, czy Atylla na urlopie? Takie ponoć pytania bombardowały redakcję, — a ta niczem zadość uczynić naleganiom nie mogła, bo w Wąbrzeźnie ruch był i to aż za wielki!! Upały!! upały!! sprawiły, że po rynku wóz wciąż krążył i dzwonił, polewając bruk wodą, aby zacni obywatele kurzu nie łykali. Ale tak źle i tak też nie dobrze, mówi stare przysłowie. Gorzej przez to krążenie po rynku się stało. Doznałem od tego wiecznego i nieznośnego krążenia ciężkiego zawrotu głowy i przymusowo odstawiono mnie do szpitala. A leczenie było bardzo ciężkie... Upał był straszny i wody deszczowej nie było, co tłumaczono mi w szpitalu tem; że kometa Engelmacher wszelką „deszczówkę"... z przestworzy wąbrzeskich już wypiła i obecnie i ona sama już nic pić nie może... a cała okolica ogromną została nawiedzona suszą! Wyzdrowiawszy ciężko wzdycham... aby przeklęty wóz przestał krążyć i ojcom miasta się przypomniało, że na rynku są hydranty i to aż cztery, dosłownie cztery, po jednym na każdym narożniku, co w zupełności mogłoby zastąpić przeklęty wóz! Ciężko wzdycham i martwię się... bo ulubionego sportu polowania na zające uprawiać już nie mogę... uprawiałem go mimo zakazu i gróźb nawet, ale domorosłe „sanatory" jednak radę na mnie wykombinowały... Wygnały bowiem z przyległego terenu wszystkie „zające"... i to podobno aż za bory Tucholskie, dokąd dobrze wiedzą, że ze schorzałą głową nie zajadę. Ci „sanatorzy" jakoś dłużej z nami uporać się nie chcieli i w tak krótkim czasie aż trzech wyemigrowało... Wielka strata, wielka strata... Wąbrzeźno straciło aż trzech mieszkańców i znowu ciężej dociągnąć do 10000 i tytuł „prezydenta„ znowu daleki... Ale ruch w Wąbrzeźnie aż za wielki, bo nawet generali do nas zawitali i mimo że trzy leguny uciekły, to jednak „Die Blauen Huzaren" przepraszam tylko melodję, która tekst ma: My pierwsza.... gromada, czyli kasztanka do łysa kobyła... posłuszne grajki grali, ale trochę uczciwe byli i wiązanką pieśni polskich się poprawili.

I towarzyski ruch w Wąbrzeźnie był wielki! Ruszyli się z festynem harcerze i wioślarze i pocztowcy, zabaw było w Wąbrzeźnie aż za dużo.. Ba! A jest się z czego cieszyć, bo w Warszawie podsekretarjat stanu dla Pomorza ma być stworzony i Pomorzaki będą mogli spokojnie i bez kłopotów po wprowadzeniu tego „wynalazku" żyć i używać... Ale nie łudźcie się, bo słyszałem, jak o tym projekcie — nie wiem dokładnie czy w pociągu, czy na jakimś starym zamku, bo na wycieczce też byłem, — gadali bardzo zawzięcie bankruci, którzy plajtą nauczeni, dufają sobie, że wielkie doświadczenie i wielki rozum mają... Ja nie twierdzę, że wszyscy „sanatorzy" są łajdakami, ale każdy łajdak jest w „sanacji", toteż ostrożnie! O wasze sprawy sami dbajcie i sami je forsujcie, niech nie radzą o was bez was. Tak wam radzę jako uczciwy przybysz! Byłem na „Podzamku"... jak tam ładnie, ludzi pełno, jak mrówek w piasku i myślę sobie, gdyby tak ci ministrowie przyjechali, to na pewno Biarritz by się wyrzekli i pieniądze w Polsce pozostawili i być może, że nawet w Wąbrzeźnie stanąłby dom gry. Gotówka by w kraju była i nie trzebaby się wekslami posługiwać i od różnego rodzaju kuratorów kas być zależnym. Dom gry powie nie jeden, że to hazard, ale niestety ten zagraniczny hazard pełno ma polskich pieniędzy, zwłaszcza teraz w lecie... i tak nasz złoty na letniskach podobno dolara odgrywa, a my musimy zdobywać te złote jakby kamienie z głębin morskich.

Podobno do Wąbrzeźna ma przyjechać minister, tylko nie wiem jaki, ale zawsze coś dzwonią, że minister ma być... trochę zrobi to nam kłopotu, bo ani starostwo „Cadillaca" nie posiada i „Ford" P. T. R. też jest bardzo zrujnowany częstemi... a niezmiernie gorliwemi... i nawet owocnemi... wizytacjami osadników. Więc doprawdy nie będzie czem p. ministra po powiecie obwozić, ale niech i on wie, że między nami bieda i przekona się, że i wołanie o współpracę nic nie pomoże, skoro „łamanie kości" zawiodło... Niech teraz sam widzi jak to „byczo jest"...

„Byczo jest" powiadają jeszcze niektórzy ślepi... Mówią nawet, że kto śmie wątpić w tą „ewangeliczną" prawdę, ten może się dostać za kratki i tak też podobno prorokowali redaktorowi, który pozwala mi pisać, ale jakoś narazie przepowiednie „apokalipsy" są jeszcze nie aktualne. Być może, że po nadejściu „zezwolenia" z Warszawy, choć bez prowodyrów strzelcy się ruszą... ale trudno, jakoś im nie idzie, bo do Belgradu pojechali Sokoli, a strzelcy tylko chcą dojechać do Krakowa.

Największy wreszcie ruch zrobili w Wąbrzeźnie Młodzi. Mimo „zgody"... i wielkiego „zalecania"... ze strony czynników „sanacyjnych" szeregi Młodych urosły i ruch będzie wielki, ale napewno zdrowy i rozsądny.

Atylla.

Echa pożaru w Wielkich Radowiskach.

Jak już donosiliśmy, pożar w Wielkich Radowiskach zniszczył kompletnie całe zabudowania p. Gaszyńskiego, dawniej p. Nałęcza. Na miejscu pożaru jest tylko ruina i zgliszcze. W gruzach leżą trupy nawpół spalonych zwęglonych koni, świń, cieląt i kur. Straty wynikłe z pożaru są olbrzymie, które tylko częściowo zostaną pokryte przez zabezpieczenie.

Wielkie straty poniósł zamieszkały tam p. Wynkowski, który majątkiem tym gospodarzył. P. W. spaliło się całe prawie nowe umeblowanie, bielizna i wszelkie urządzenia domowe oraz 600 zł gotówki, resztę bowiem zdołał z narażeniem życia wyratować. P. W. nie był wcale ubezpieczony, więc szkody jego są niepowetowane.

Co do przyczyn pożaru, to te nie zostały jeszcze ściśle ustalone, niemniej jednak pewnem jest, że zachodzi spowodowanie pożaru nieostrożnością przez jednego z zatrudnionych robotników. Prawdopodobnie ogień powstał od papierosa.

Fabryka fałszywych okólników.

Niecne drogi „Iskry".

Warszawa, 26. 6. Tel. wł.

Przed kilku miesiącami grupa pułkownikowska powołała do życia agencję prasową p. t. „Iskra".

Na czele „Iskry" stanął b. pułkownik Ścieżyński (wychrzta), który w zamachu majowym odegrał niepoślednią rolę. Skąd wzięto pieniądze, notabene grube pieniądze, na założenie i kosztowne prowadzenie „Iskry", różnie o tem się mówi w kołach dziennikarskich. W każdym razie „zasłużony" pułkownik dostał dobrą posadę, a „Iskra" zaczęła puszczać fałszowane okólniki. Stara metoda... wschodnia metoda, godna obozu, gdzie jest troskliwie pielęgnowana.

Między innemi sfabrykowano w Izbach okólnik „Obozu Wielkiej Polski" i puszczono go cynicznie w świat. Nie cofnął się przed jego wydrukowaniem „w miłości chrześcijańskiej" i „Dziennik Bydgoski" (nr. 146 z d. 27. 6. br.) zdobywając tem samem zdecydowanie ostrogi „waleta" sanacyjnego.

Fałszywe okólniki użył sobie, rzecz naturalna, za podściółkę do swych wypadów i „De-Pe" (nr. 147 z d. 28. 6. br.), przypominając sobie czasy... poznańskich sfałszowanych odezw.

Tymczasem...

W sprawie tego sfabrykowanego komunikatu otrzymały dzienniki następujący list od p. I. Tłuchowskiego, obożnego O. W. P. na m. st. Warszawę:

— „Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu dzisiejszym agencja „Iskra" ogłosiła szereg fałszywych informacyj, jedną z których jest zmyślony od a do z okólnik, który miał być jakoby wydany przeze mnie w charakterze obożnego Obozu Wielkiej Polski na m. st. Warszawę.

Ciężko się samobiczuje sanacja, gdy improwizując moje okólniki, pisze zdanie: „kraj rządzony samowolnie przez klikę karjerowiczów został doprowadzony do nędzy, a sanacja i jej płatni poplecznicy hulają bezkarnie, tucząc się na ludzkiej biedzie", — pod którym śmiało mógłbym się podpisać.

Celem tego fałszywego okólnika jest zapewne chęć dezorjentowania opinji narodowej, przez insynuowanie obozowi narodowemu, że porzuca w walce z sanacją swoje samodzielne stanowisko i łączy się z Centrolewem. Robota jest jednak zbyt gruba i kłamstwo zbyt widoczne, żeby kogokolwiek wprowadzić w błąd. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku. Adwokat Jan Tłuchowski Obożny O. W. P. na m. st. Warszawę.

Warszawa, 26 czerwca 1930 r." —

Taksamo i druga fałszywa informacja, jakoby Roman Dmowski czynił jakieś... przygotowania... pociągnięcia — jest zwyczajnem kłamstwem.

W sprawie tej zwróciliśmy się do posła Wierczaka, generalnego sekretarza Stronnictwa Narodowego.

— Co pan sądzi o komunikacie „Iskry"?

— Jest on kłamliwy od A do Z.

— A czy p. Dmowski bawi w Warszawie?

— Nie, p. Dmowskiego niema w Warszawie od zeszłego piątku. Jako nieobecny, nie mógł on odbywać konferencji z przywódcami Stronnictwa Narodowego, jak kłamliwie pisze „Iskra".

— A czy w Stronnictwie Narodowem jest jaka różnica zdań w zapatrywaniach na stosunek Stronnictwa do Centrolewu?

— Nowe kłamstwo „Iskry". Wszyscy mamy jednolity pogląd na akcję Centrolewu. P. Dmowski aprobuje w całej pełni plitykę zarządu głównego oraz klubu sejmowego stronnictwa.

Metody „Iskry" i jej folwarków pozostawiamy bez komentarzy.



Jubileusz parlamentu islandzkiego.

Uroczystości tysiąclecia parlamentu w Islandji rozpoczęły się 26 bm. Oto miejsce u stóp góry Lög, gdzie przed tysiącem lat odbywały się zebrania Althingu.

Tragiczna wycieczka Penklubu.

Stan ofiar katastrofy.

Zakopane, 26. 6. PAT.

Wycieczka Penklubu do Morskiego Oka zakończyła się katastrofą samochodową. Towarzyszący wycieczce z ramienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego właściciel samochodu prof. Janusz Domaniecki, znany ornitolog i kustosz tutejszego muzeum tatrzańskiego, wiozący ze sobą kilka osób z Morskiego Oka, z powodu wady hamulca wjechał na pierwszy kamień szosy i wpadł na zwał kamieni morenowych. W następstwie wypadku lekko poranieni zostali znany literat p. Ejsmond i Kleszczyński. Jadący tym samym samochodem literat Gałuszka wyszedł bez szwanku. Sam prof. Domaniecki ma zwichniętą rękę i ranę brzucha. Rannych niezwłocznie odwiozło do szpitala klimatycznego pogotowie ratunkowe. Wypadek wydarzył się o godz. 4 po poł.

Zakopane, 26. 6. PAT.

Stan ofiar katastrofy samochodowej, jaka wydarzyła się dziś po południu pod Morskiem Okiem przedstawia się bardzo poważnie. Szczególnie ciężkie obrażenia głowy odniósł Juljan Ejsmond, którego po przewiezieniu o godz. 9 wieczorem do Zakopanego w szpitalu klimatycznym musiano poddać bezzwłocznie operacji. Stan jego jest poważny. Dość poważnych obrażeń i jak się zdaje złamania obojczyka doznał prof. Domaniecki, natomiast redaktor Kleszczyński odniósł tylko lekkie zewnętrzne obrażenia nosa i wargi. Prawie bez szwanku z katastrofy wyszli państwo Gałuszkowie z Krakowa.

Zakopane, 27. 6. tel. wł.

Stan Ejsmonda jest nadal groźny. Ma on rozbitą czaszkę a kości weszły w mózg. Część ciała jest sparaliżowana. Wczoraj wieczorem odbyła się operacja, której dokonał dr. Nowotny Zdołał on usunąć kości z mózgu. Stan chorego o tyle się poprawił, że odzyskał on przytomność.

P. Kleszczyński opuści dziś sanatorjum.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sobota: Leona pap.
Piątek: U. S. J. Władysława

⊙ **Z karty żałobnej.** Ciężki cios spotkał rodzinę państwa Chwiłakowskich. W ostatnią niedzielę zmarła im jedna z córek śp. Janinka. Strapionej rodzinie wyrażamy niniejszem nasze serdeczne współczucia, przepraszając równocześnie, że dopiero dziś kondolujemy, gdyż o smutnym tym fakcie dowiedzieliśmy się dopiero z ogłoszenia w niemieckiej „Allgemeine Nachrichten für Pommerellen".

⊙ **Zakończenie roku szkolnego w Państwowej Szkole Rolniczo-Hodowlanej w Dębowejłące.** W dniu 26 bm. odbyło się w Państwowej Szkole Rolniczo-Hodowlanej w Dębowejłące uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z pożegnaniem absolwentów. W uroczystości tej wziął udział p. starosta dr. Edward Prądzyński.

⊙ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał w najbliższą niedzielę dr. Kawczyński.

⊙ **Sprostowanie.** Od p. Wolińskiego, który został poparzony w czasie uroczystości „Sobótek", jesteśmy poproszeni o zaznaczenie, że notatka, jaka się ukazała w „Głosie Wąbrzeskim", przypuszczająca, jakoby wypadek był spowodowany jego nieostrożnością, jest zupełnie nieścisła, gdyż zapalenie nastąpiło od zapałki.

⊙ **Otwarcie wystawy.** W środę o godzinie 4 po południu w ochronce przy ul. Wolności 55 nastąpiło otwarcie wystawy robót dzieci. Otwarcia dokonał wielebny ks Mówiński Zachęcamy wszystkich raz jeszcze do zwiedzenia wystawy, która jest przeglądem intensywnej pracy ss. miłosierdzia i dzieci. Wystawa będzie otwartą do piątku.

⊙ **Do Belgradu.** W dniu 23 bm. wyjechali do Belgradu na Wszechsłowiański Zlot Sokoli pp. dr. Piotrowski, prezes Sokoła, Czarnota-Bojarski i nacz. Zalewski. Na zlot ten podążyły liczne delegacje ze wszystkich stron Polski. Wrażenia, jakie odniosą nasi sokoli z tego zlotu, będziemy zamieszczać na łamach naszego pisma.

⊙ **K. S. Pomorzanka klubem związkowym.** Ostatni okólnik Związku Piłki Nożnej donosi, że miejscowa drużyna Klubu Sportowego „Pomorzanka" zaliczoną została w poczet klubów związkowych.

⊙ **Zebranie rzemieślnicze sie nie odbędzie.** Przewidywane na sobotę wielkie zebranie ogólno-rzemieślnicze się nie odbędzie.

⊙ **Z Teatru Ludowego.** W środę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Teatru Ludowego w Wąbrzeźnie, na zebraniu tem miano obrać nowego prezesa w miejsce opuszczającego Wąbrzeźno p. Szczyrzyckiego. Na zebranie powyższe przybył również z ramienia TCL p. insp. Matuszkiewicz. Poruszoną została sprawa przyłączenia Teatru Ludowego do TCL. Zebrani zgodzili się przyłączyć jako sekcja do miejscowej placówki TCL, co w najbliższych tygodniach zostanie przeprowadzone. Nowego prezesa nie obrano i załatwienie formalności, jakie uzależniają przyłączenie się do TCL poruczono do załatwienia zarządowi. Komisarzem wakacyjnym wybrano p. Wachowiaka.

⊙ **Jeszcze czas.** Kto się spóźnił z uiszczeniem opłaty abonamentowej „Gazety Wąbrzeskiej" na następny kwartał względnie na miesiąc lipiec, dokona tego śpiesznie w interesie własnym za pośrednictwem listonosza, poczty lub bezpośrednio w administracji.

⊙ **Posiedzenie sejmiku powiatowego.** Najbliższe posiedzenie sejmiku odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 bm.

⊙ **Badanie terenów.** W środę przybyła do Wąbrzeźna grupa wyższych oficerów z kilkoma generałami na czele. Jak się dowiadujemy, odbywa się badanie terenów.

⊙ **Zmiana cen chleba.** Zarządzenie w sprawie cen chleba zamieszczone w jednym z ostatnich numerów uległo zmianie. Od dziś obowiązują ceny ustalone zarządzeniem p. starosty, które zamieszczamy poniżej.

Obwieszczenie.

Na podstawie rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dnia 19. 6. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 761) w związku z rozporządzeniem wykonawczem wojewody pomorskiego z dnia 25. 10. 1921 r. (Pom. Dz. Woj. Nr. 18 poz. 146) po wysłuchaniu komisji do badania cen z dn. 24. 6. br. wyznaczam następujące ceny:

Za 1 kg. chleba z 70% mąki żytniej — 35 gr.

Ceny na mięso i jego przetwory oraz ceny na mąkę pozostawia się narazie wolnej konkurencji.

Powyższa cena jest maksymalna i obowiązuje z dniem 26. 6. br.

Z chwilą wejścia w życie niniejszego obwieszczenia tracą moc obowiązujące ceny na mąkę i chleb, ustalone obwieszczeniem mojem z dnia 17. 6. 1930 r.

Wyżej podana cena winna być ujawniona na widocznem miejscu we wszystkich piekarniach.

Winni żądania lub pobierania ceny wyższej od ustalonej ulegną na podstawie art. 4 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31. 8. 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 91, poz. 257) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku w nowem brzmieniu ogłoszonem w Dz. U. R. P. Nr. 38/28, poz. 374 karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10.000 zł. o ile czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wzywam wszystkich konsumentów i zainteresowanych, aby nie płacili ceny wyższej od ustalonej, a żądających lub pobierających cenę wyższą podawali do ukarania.

Wąbrzeźno, dnia 25 czerwca 1930.

Starosta Powiatowy
(—) Dr. E. Prądzyński.

KOWALEWO.

Strzelanie Bractwa Strzeleckiego. W niedzielę, dnia 29 i w poniedziałek dnia 30 bm. urządza tut. Bractwo Strzeleckie tradycyjne strzelanie o godność króla kurkowego, połączone z wielkiem strzelaniem o drogocenne nagrody. Zarząd Bractwa czyni wielkie starania, ażeby całość imprezy tej wypadła jak najlepiej. Program jest bardzo bogaty. W niedzielę o godz. 9 zbiorą się wszyscy członkowie Bractwa i zamiejscowi goście w lokalu p. Zielke, skąd nastąpi o godz. 10 wymarsz na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie uda się cała brać strzelecka na wspólne śniadanie, poczem rozpocznie się już strzelanie. W czasie strzelania odbędzie się w ogrodzie zabawa urozmaicona różnemi niespodziankami. Wieczorem o godzinie 8-ej odbędzie się proklamacja nowego króla kurkowego oraz rycerzy. Po proklamacji przejdzie przez miasto pochód, kierując się na salę zabaw tanecznych.

W poniedziałek od godz. 1-ej po południu rozpocznie się dalsze strzelanie premjowe. O godzinie 8-ej nastąpi ogłoszenie wyników i uroczyste wręczenie nagród. Wieczorem wreszcie odbędzie się wielki bal królewski. Zarząd Bractwa uprasza wszystkie bratnie towarzystwa do gremjalnego wzięcia udziału w tej imprezie.

Sanacja z gazami i granatami.

Występ na odczycie Nowaczyńskiego w Dąbrowie.

Po nieudałych występach strzeleckich przeciwko red. Nowaczyńskiemu w Krakowie, gdzie, jak wiadomo, przez „omyłkę" obrzucony został zgniłemi jajami... jeden z filarów tamt. sanacji, kolej przyszła na Dąbrowę Górniczą, czyli ten teren, na którym sanacja działa najintensywniej i skąd wyszła inicjatywa urządzenia „wycieczek krajoznawczych" legjonistów i strzelców na zjazd centrolewu.

Ekscesy przeciw red. Nowaczyńskiemu w Dąbrowie wybuchły zaraz po rozpoczęciu odczytu w chwili, gdy świetny pisarz z właściwym mu humorem i dowcipem zrobił wycieczkę pod adresem wspomnianego wyżej wypadku krakowskiego.

Grupka szumowin sanacyjnych, przedostawszy się na salę „Ogniska", rozlała wśród licznie zgromadzonej publiczności płyny cuchnące, a równocześnie rozległy się w pobliżu sceny, z której przemawiał red. Nowaczyński, trzaski rozgniatanych ampułek z gazami i eksplodował granat gazowy.

Zajście szybko zlikwidowano. Sprawcy otrzymali taką nauczkę, że na przyszłość odechce im się powtarzać podobne eksperymenty. Gdyby nie policja, która wystąpiła w ich obronie nie wyszliby z sali cało.

Po usunięciu napastników odczyt spokojnie dobiegł do końca i nagrodzony został rzęsistemi oklaskami.

Co do chuliganów, to zatrzymano dwóch osobników, którzy rozrzucali ampułki z gazami: niejakiego Bolesława Słoka, handlarza zam. przy ul. Konopnickiej 18 w Dąbrowie oraz Józefa Pawlika z Dańdówki.

Uroczystość przejęcia „Daru Pomorza".

Jak się dowiadujemy, uroczystość przekazania państwu przez Komitet Floty Narodowej okrętu „Dar Pomorza", ufundowanego ze składek społeczeństwa pomorskiego, odbędzie się w dniu 13 lipca r. b. w Gdyni z udziałem najwyższych dostojników państwowych oraz przedstawicieli organizacyj społecznych z całej Polski.

W najbliższych dniach opracowany zostanie szczegółowy program tej uroczystości.

Przypuszczać należy, że nosić ona nie będzie charakteru jednostronnego zwłaszcza, że na „Dar Pomorza" poszły składki Pomorzan.

Klub zabitych.

Dla pocieszenia stroskanych czytelników dodajemy, że ci zabici jeszcze żyją. Członkami klubu, który powstał w Nowym Jorku, są b. żołnierze — uczestnicy wielkiej wojny, którzy swego czasu zostali ogłoszeni za zabitych lub zaginionych, a potem powrócili. Widocznie liczba tego rodzaju ludzi jest i w Ameryce niemała. Celem klubu są głównie sprawy gospodarcze i obrona interesów swoich członków. Obecnie klub wszczął szereg procesów z towarzystwami ubezpieczeń, które swego czasu wypłaciły rodzinom rzekomo zabitych premje, a obecnie żądają zwrotu tych sum.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 25 czerwca 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d)

„Ceny orjentacyjne"
parytet Poznań.

Żyto	17,00—17,50
Usposobienie spokojne,	
Pszenica	42,00—43,00
Usposobienie stałe.	
Jęczmień przemiałowy	17,50—18,50
Jęczmień browarowy	19,50—21,50
Usposobienie spokojne	
Owies	17.00—18,00
Ogólne usposobienie stałe.	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70%).	30.00
Usposobienie stalsze.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	65.00—69.00
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie	10,00—11,00
Otręby pszenne	13,00—14,00
Groch polny	27,00—30,00
Groch Victorja	33,00—40,00
Groch Folgera	27,00—30,00
Słoma prasowana	2,50 - 2,70
Siano luźne	7,00—8,00
Siano pras. nadnoteckie	8,50—9,50

Ogólne usposobienie niejednolite.

Porwanie pięknej baronówny.

Z Eatanji donoszą, iż 4 nieznanych osobników porwało baronównę Musumeci, której rodzice są ludźmi niezmiernie bogatymi. Złoczyńcom chodzi prawdopodobnie o wyłudzenie okupu od rodziny porwanej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Ogłoszenie.

W sprawie upadłościowej nad majątkiem **dra Edwarda Sanda w Wąbrzeźnie,** następuje podział częściowy. Kwotę podziałową ustala się na sumę 74398,01 zł. Z kwoty tej zostają zaspokojeni wierzyciele uprzywilejowani w pełnej wysokości co wynosi 16588,69 oraz wierzyciele nieuprzywilejowani w wysokości 40% co wynosi 57809,32 zł. Pełna wysokość wierzycieli nieuprzywilejowanych wynosi 144523,26 zł. W390

Lista wierzycieli uczestniczących w podziale (uznanych) jest wyłożona do wglądu w sekretarjacie Sądu Powiatowego w Wąbrzeźnie pokój nr. 7. Wypłata nastąpi 14 dni po ukazaniu się niniejszego ogłoszenia w „Monitorze Polskim".

Zarządca masy
Edward Piszcz.